PAŹDZIERNIK 2012

MECHANIK

65 lat ZSM w Raciborzu - wydanie specjalne gazety

Widziane zza dyrektorskiego biurka...

Każdy jubileusz jest niejako wędrówką między przeszłością a przyszłością, próbą uchwycenia tego, co ulotne, co – na szczęście pozornie - umyka naszej pamięci. To także okazja, by owa matka wszystkich muz – jak określano pamięć – wyłoniła z przeszłości ludzi, przedmioty, zapach chwili; by choć na mgnienie wrócić do nieuchwytnych przeżyć. Wszak – jak pisał Jerzy Stanisław Lec – „wzruszające są wspomnienia po wspomnieniach". Kimże bowiem jesteśmy bez wspomnień? Czym jest 65 lat Zespołu Szkół Mechanicznych w Raciborzu bez pamięci ludzi tworzących jego historię? Budynkiem, miejscem, tablicą nad wejściem. Zaczyna żyć, zyskiwać duszę dopiero wtedy, kiedy pojawiają się ludzie i ich wspomnienia, przeżycia.

Historia popularnego w Raciborzu „Mechanika" rozpoczyna się w roku 1947. Z inicjatywy ówczesnego dyrektora raciborskiej Cukrowni powstaje Gimnazjum Przemysłowe Cukrowni „Racibórz". Pierwszym dyrektorem zostaje kapitan WP Stefan Sauter, a pierwszą siedzibą było III piętro budynku Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej przy ul. Roosvelta (dzisiejsza siedziba Zespołu Szkół Budowlanych). Zaczynano od jednej klasy o kierunku ślusarz, do której zakwalifikowano 41 uczniów. W klasie tej uczyło 9 dochodzących nauczycieli. W trakcie roku szkolnego, ze względu na duże zainteresowanie raciborskiej młodzieży, która wcześniej uczęszczała do szkół niemieckich i w większości nie znała języka polskiego, postanowiono przeprowadzić nabór do tzw. klasy przygotowawczej. Po egzaminach przyjęto do niej 32 uczniów, a lekcje rozpoczęto 12 stycznia 1948r. Uczono głównie języka polskiego, historii i geografii Polski.

Ważną datą w rozwoju szkoły jest rok 1960. Wtedy dyrektorem „Mechanika" zostaje Leopold Czerniejewski, który tę funkcję będzie pełnił przez kolejnych 14 lat. To on nadał szkole nową jakość i wprowadził ją do nowego budynku. W tej pracy wspomagali „Wąsa" – jak powszechnie nazywano dyrektora Czerniejewskiego – zastępcy: Ireneusz Wrzesiński, Karol Wieczorek, Stefan Rzepka i Zygmunt Młynarczyk. Za ich „rządów" podjęto decyzję o budowie nowej szkoły, tylko na potrzeby naszego technikum.

Akt erekcyjny wmurowano 18 listopada 1961 roku w czasie obchodów Dnia Nauczyciela. Przy budowie pomagali wszyscy: nauczyciele, uczniowie, rodzice. Rezygnowano z wakacji, podróżowano po całej Polsce w poszukiwaniu potrzebnych nowej szkole pomocy naukowych. 3 września 1963 roku uroczyście otwarto budynek szkolny przy ul. Zamkowej 1. Po 16 latach istnienia „Mechanik" był wreszcie u siebie. Szkole nadano imię znanego działacza ziemi raciborskiej Arki Bożka oraz ufundowano sztandar.

Lata 60 i 70 uważane są powszechnie za najlepsze w historii szkoły. To właśnie w tym czasie, w roku 1974, w prasie pojawiło się określenie „raciborska politechnika", która w pełni oddawała poziom nauczania. „Mechanik" osiągnął wówczas apogeum swego rozwoju i prestiżu. Większość absolwentów znajdowała zatrudnienie w zakładach przemysłowych regionu. Wielu z nich kontynuowało naukę na wyższych uczelniach, co symptomatyczne, nie tylko technicznych. W „złotych" latach szkoła dysponowała własnym autobusem i bazą kempingową w Wiśle, posiadała własną orkiestrę dętą, organizowano żakinadę i „Bale pod Kasztanami".

W roku 1974 do życia powołany zostaje Zespół Szkół Mechanicznych im. Arki Bożka w Raciborzu. Swoją kadencję kończy też Leopold Czerniejewski, którego zastępuje Krzysztof Dembski. Rok 1974 to także początek budowy szkolnych warsztatów. Zostają oddane do użytku 4 lata później. Dzięki temu znacznie poprawiły się warunki szkoleniowe. W 1979 roku dyrektorem zostaje Henryk Jeziorowski. Wspólnie z zastępcami: Ireneuszem Wrzesińskim, Tadeuszem Różalskim, Zdzisławem Miłkiem, Adamem Dzyndrą i Krystyną Stoczek przeprowadził szkołę przez trudny okres stanu wojennego. W tym czasie pojawia się w szkole pierwszy sprzęt komputerowy, odbywa się Ogólnopolska Wystawa Komputerowa Infoklub 88, do użytku zostaje oddany budynek socjalny warsztatów. W roku 1991 ster rządów przejęła pierwsza w historii „Mechanika" – i jak dotąd jedyna – kobieta Krystyna Stoczek. Kieruje szkołą z sukcesami do roku 2001. W tym trudnym zadaniu wspomagają ją zastępcy: Tadeusz Różalski, Herbert Gembalczyk i Norbert Buba. Lata 90. to czas „demokratycznego przebudzenia", co niosło ze sobą wiele pozytywnych zmian, ale także nowe, nieznane dotychczas, problemy. Na kadencję dyrektor Stoczek przypada też najtragiczniejsze wydarzenie w historii „Mechanika" – powódź 1997 roku. Czarno – białe kadry z filmu naszego absolwenta Jerzego Kunca: stojąca jeszcze w piwnicy woda, zniszczony parkiet sali gimnastycznej, pokryte grubą warstwą rzecznego mułu szkolne warsztaty, krzątający się po dopiero co zalanych pomieszczeniach nauczyciele. I cisza. Przerażająca i zarazem pełna nadziei cisza. Bo cóż można powiedzieć w tej chwili?

Czasy dyrektor Stoczek to także rozwój międzynarodowej współpracy „Mechanika". W lutym 1992 roku z inicjatywy Jaroslava Burdy – dyrektora szkoły w Opawie – dochodzi do spotkania rozpoczynającego trwającą nadal współpracę (w tym roku w lutym obchodziliśmy jej 20-lecie) między naszymi szkołami. Kolejnym partnerem zostaje Technische Schulen w Steinfurcie (Niemcy). Koniec lat 90. to także reforma edukacji, nowe typy szkół i związane z tym wyzwania.

(Ciąg dalszy na stronie 2)

W numerze:

- Historia ZSM w wielu odsłonach
- Wspomnienia:
  - Pani Zofii Patuły
  - nauczycieli
  - absolwentów
- Grupowe zdjęcia klas pierwszych oraz zdjęcie nauczycieli

i wiele więcej...

Aktualny numer gazetki szkolnej jest numerem szczególnym. Szkoła obchodzi swoje 65-lecie istnienia. W ZSM takie święta obchodzone są niezwykle uroczyście. Dlatego też gazetka „Mechanik" przybrała nieco inną formę.

Kolejny jubileusz to przede wszystkim czas wspomnień i refleksji. Z tego względu zdecydowana większość tekstów, które odnajdziecie w numerze, została napisana przez tę nieco starszą część naszej szkolnej społeczności, która zdecydowanie bardziej orientuje się w historii Zespołu Szkół Mechanicznych. Serdecznie zachęcam do lektury opowieści i wspomnień absolwentów naszej szkoły z minionych lat. Godne polecenia są również teksty byłych i obecnych nauczycieli „Mechanika". Zobaczmy, w jak prestiżowej i wielopokoleniowej szkole możemy się uczyć.

Numer jubileuszowy to jednak nie tylko odległe wspomnienia. W wydaniu opisane również zostało to, co wydarzyło się od poprzedniego jubileuszu 60-lecia „Mechanika". Podsumowane zostały projekty zagraniczne oraz szereg innych wydarzeń z ostatnich lat.

Jako że dla mnie, jako redaktora naczelnego, jest to również ostatni numer w tej roli, chciałbym podziękować za współpracę redaktorom, opiekunom oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób pomagali tworzyć „naszą" gazetkę.

I na koniec. Widząc popularność „Mechanika" na rynku raciborskich szkół, poziom nauczania oraz dyscyplinę panującą w szkole, jestem pewien, że przed nami jeszcze wiele jubileuszy podobnych do tego, który obchodzimy teraz, a my będziemy się spotykać na kolejnych, i kolejnych spotkaniach absolwentów.

Zapraszam do lektury...

Redaktor naczelny

Historia szkoły w skrócie

1947 – otwarcie Gimnazjum Cukrowniczego Cukrowni Racibórz. Dyrektorem Stefan Sauter;

1948 – powstanie warsztatów szkolnych w hali cukrowniczej;

1949 – warsztaty rozpoczynają produkcję szaf na ubrania robocze i igieł do zszywania worków z cukrem;

1950 – organizacja internatu przy ul. Wojska Polskiego;

1951 – nowa nazwa szkoły – Technikum Mechaniczne Przemysłu Spożywczego, jego siedzibą jest budynek szkoły przy ul. Wileńskiej (obecnie ZSZ);

1953 – powstanie na terenie cukrowni nowej bazy praktycznej nauki zawodu;

1957 – szkoła zostaje przejęta przez Ministerstwo Oświaty, reorganizacja szkoły, powstanie specjalności budowa maszyn;

1958 – podjęcie decyzji o budowie nowego budynku szkolnego przy Zamkowej 1;

1960 – stanowisko dyrektora obejmuje legenda szkoły – Leopold Czerniejewski;

1963 – otwarcie nowego budynku Technikum Mechanicznego przy ul. Zamkowej 1. Nadanie szkole imienia Arki Bożka;

1972 – Jubileusz 25 – lecia szkoły;

1974 – dyrektorem szkoły zostaje Krzysztof Dembski; rozpoczęcie budowy nowych warsztatów szkolnych; powstaje Zespół Szkół Mechanicznych;

1978 – ukończenie budowy hal warsztatowych;

1979 – funkcję dyrektora obejmuje Henryk Jeziorowski;

1980/81 – szkoła doświadcza kryzysu ekonomiczno-politycznego;

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Tym bardziej, że szkoła, zgodnie z założeniami reformy, staje się szkołą samorządową.

W roku 2001, po blisko 11 latach na stanowisku dyrektora szkoły, Krystyna Stoczek przechodzi na emeryturę, a Jej następcą zostaje niżej podpisany. Ostatnie lata to przede wszystkim gruntowny remont „Mechanika”, oddanie do użytku nowej sali gimnastycznej, powstawanie kolejnych pracowni przedmiotowych m.in dzięki środkom sponsorów (przede wszystkim Rafako) oraz rozwijanie współpracy międzynarodowej. Udaje się nawiązać kontakty ze szkołami w Brunszwiku, Mainz i Rendsburgu (Niemcy), Ventspils (Łotwa), Tata (Węgry), Blanes (Hiszpania) i Bournemouth (Anglia). Podkreślić należy, że te wszystkie działania są skierowane do uczniów i finansowane ze środków europejskich. W tych wszystkich działaniach zawsze mogłem liczyć na moich zastępców: Norberta Bubę, Marka Chroboka (od początku mojego dyrektorowania), Jerzego Kołeczkę, Piotra Nachlika, Mirosława Uliczkę.

Nie byłoby tego jubileuszu, gdyby nie ludzie „Mechanika”. Nauczyciele i uczniowie, wychowawcy internatu oraz pracownicy administracji i obsługi. To oni tworzyli i tworzą atmosferę szkoły. A mieliśmy w swej historii szczęście do niezwykłych i znakomitych nauczycieli. Z jednej strony wymagających, często wręcz surowych na lekcjach, a jednocześnie z drugiej strony niezwykle otwartych dla uczniów poza nimi (szczególnie w czasie wycieczek, rajdów, wspólnych wyjazdów). Do tego dochodzi ogromne poczucie humoru wielu z nich i zwykła ludzka dobroć. Połączone z często autentyczną pasją dawały wspaniały efekt. O różnorodności charakterów też nie można zapomnieć. Swoich mistrzów znalazło tutaj wielu spośród naszych absolwentów. To dla nich wracają do „Mechanika”.

65 lat to wiek zacny, a Jubilat wciąż rześki, tak jakby nic sobie z wieku nie robił. Bo i dlaczegóż miałby się przejmować? Sukcesów przez te 65 lat odniósł wiele, absolwentów wspaniałych i mądrych wykształcił, młodych kandydatów na kolejnych wspaniałych i mądrych absolwentów najwięcej przyjmuje. Niewątpliwie jednak z okazji jubileuszu możemy wszyscy – my ludzie „Mechanika” – z wdzięcznością spojrzeć w przeszłość, bo i jest za co dziękować. W ciągu tych 65 lat Zespół Szkół Mechanicznych na trwałe zapisał się w historii Raciborza i nie tylko Raciborza. 63 roczniki, blisko 9000 absolwentów, bardzo liczne grono nauczycieli, którzy w tej szkole doskonalili swój warsztat. Dla wielu z nich było to jedyne miejsce pracy – dla najbardziej wytrwałych przez ponad 40 lat. Jest zatem coś takiego w „Mechaniku”, że wciąż przyciąga, że bardzo wiele osób z dumą mówi: Moja Szkoła.

Dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych
Sławomir Janowski

15 marca 2008 r. z okazji Jubileuszu 90-lecia Urodzin Pana Leopolda Czerniejewskiego – dyrektora ZSM w latach 1960-1974 - grupa osób odwiedziła Jubilata w Poznaniu.

Pomysł zrodził się wśród emerytowanych nauczycieli, a główną inicjatorką i organizatorką była pani Genowefa Młynarczyk. W skład delegacji pod przewodnictwem dyr. Sławomira Janowskiego weszli się również: Jan Psota, Jan Kalabiński, Eryk Hałacz, Joachim Klima oraz Małgorzata Różalska .Obecna była pani Helena Handziuk, reprezentująca Radę Rodziców oraz absolwent naszej szkoły Józef Cyrus – reżyser filmów dokumentalnych i absolwent szkoły.

Na Urodzinach Dyrektora

Zaskoczenie było duże, pełne radości, wzruszeń i łez. Na ręce Jubilata swoje powinszowania złożyli: Prezydent Raciborza Mirosław Lenk, Starosta Raciborski Adam Hajduk, Prezes Odziału ZNP w Raciborzu Grażyna Żółkiewicz oraz pracownicy, emeryci, uczniowie i absolwenci Zespołu Szkół Mechanicznych. Listy gratulacyjne wraz z upominkami przekazał dyr. S. Janowski podczas uroczystego obiadu wydanego na cześć Jubilata i Jego najbliższej rodziny. Wszyscy mogliśmy delektować się wspaniałym tortem orzechowym, upieczonym i przywiezionym z Raciborza przez panią Genowefę Młynarczyk. Te niezwykłe chwile poświęcone były głównie wspomnieniom z lat minio-

nych, tak dobrze zapamiętanym przez rozmówców. Przypominano różne sytuacje i wydarzenia, zabawne i te mniej przyjemne. Przez tę niecodzienną wizytę czas cofnął się nagle o 30 - 40 lat, w oczach pojawił się błysk młodości, a w sercach zapalczywość i energia, które towarzyszyły wtedy wszystkim. W tej atmosferze żegnaliśmy się z „Wąsem”, rozpamiętując w drodze powrotnej każdą Jego wypowiedź, każde Jego słowo.

Wśród nas nie ma już legendarnego Dyrektora ani wspaniałego kolegi Joachima Klimy, ale pamięć w naszych sercach pozostanie.

Małgorzata Różalska

Historia najnowsza

Najważniejsze wydarzenia minionych pięciu lat w Zespole Szkół Mechanicznych...

W porozumieniu z Rafako S.A. w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 4 otwarty został nowy kierunek – ślusarz. Uczniowie, którzy mają praktykę w tym zakładzie mogą zdobyć uprawnienia spawacza.

Poszerzyła się również oferta Technikum nr 4 o kierunki: technik mechanizacji rolnictwa, teleinformatyk oraz energetyk.

Zwiększyła się baza dydaktyczna szkoły-oddana została do użytku nowa sala gimnastyczna, a w ramach projektu „Pracownie komputerowe dla szkół" nasza szkoła otrzymała nową pracownię komputerową. Do dyspozycji uczniów oddane zostaje również Multimedialne Centrum Informatyczne zlokalizowane w bibliotece oraz bezprzewodowy Internet na terenie całej szkoły.

Od kilku lat w naszym mieście odbywają się Raciborskie Dni Nauki i Techniki, „Mechanik" jest ich współorganizatorem i wystawcą. Podczas ostatniej edycji zaprezentowaliśmy stanowiska z zakresu elektrotechniki, elektroniki, mechatroniki oraz stanowisko do doświadczeń fizycznych. Impreza ta jest okazją do promowania kierunków zawodowych szkoły.

Ogólnopolskie sukcesy uczniów ZSM stały się pretekstem do organizowania w murach naszej szkoły pokazów osiągnięć technicznych uczniów. W czasie tych imprez można było zobaczyć między innymi: roboty mobilne, transformatory, automatyczny karmnik dla rybek akwariowych, urządzenie do pokonywania grawitacji przez małe elementy, robota i samochód z klocków lego, programatory z wyświetlaczami cyfrowymi czy komputer chłodzony olejem transformatorowym.

„Mechanik" wziął udział w projekcie pt. „Inwestycja w przyszłość". Celem projektu było podniesienie jakości i atrakcyjności kształcenia zawodowego. Młodzież naszego powiatu uczestniczyła w wielu szkoleniach i zdobywała dodatkowe kwalifikacje.

Minione 5 lat to czas, kiedy Zespołowi Szkół Mechanicznych przypadły w udziale wyróżnienia w różnych dziedzinach:

- Szkolne Koło PCK zostało odznaczone medalem patrona krwiodawców św. Maksymiliana Kolbe za pomoc w realizacji idei czerwonokrzyskich i promowanie honorowego krwiodawstwa;

- Podczas jubileuszowej gali z okazji 65-lecia Cechu Rzemiosł Różnych w Raciborzu nasza szkoła została wyróżniona Honorową Odznaką za Zasługi dla Rzemiosła Śląskiego.

- Grupa teatralna „Irrealis", prezentująca spektakl „Nasz Racibórz", zdobyła wyróżnienie w przeglądzie teatralnym, będącym częścią II Powiatowego Festiwalu Twórczości Artystycznej.

- W roku 2007 wydana została książka „Koniec wojny w Raciborzu i na Raciborszczyźnie w świetle źródeł historycznych i wspomnień świadków". Książka jest wynikiem pracy młodzieży z ZSM, która realizowała projekt historyczny „Śladami naszej przeszłości – rok 1945 na Raciborszczyźnie".

- W ostatnim okresie uczniowie odnosili liczne sukcesy sportowe, m.in.: II miejsce w półfinale Wojewódzkiej Licealiady w piłce ręcznej, mistrzostwo powiatu w streetballu, III miejsce w półfinale Wojewódzkiej Licealiady w piłce nożnej, II miejsce w rejonie w siatkówce, X miejsce w finale wojewódzkim w tenisie stołowym oraz regularnie II miejsce w rejonie w szkolnej lidze lekkiej atletyki i sztafetowych biegach przełajowych.

Nasza szkoła przystąpiła też do projektu „Mam zawód – mam pracę w regionie". Celem projektu jest zwiększenie atrakcyjności, jakości i prestiżu szkół kształcenia zawodowego w województwie śląskim.

W szkole podejmowanych jest wiele cyklicznych działań:

- Dzień Języków Obcych,

- Powiatowy Konkurs Ekologiczny dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, na który nadsyłane są prace, prezentujące piękno okolicznych miejscowości.

- konkurs matematyczny OXFORD PLUS,

- „ŻARÓWA" – konkurs wiedzy elektryczno-elektronicznej.,

- dyktando o tytuł „Mistrza ortografii".

Mobilizuje się w ten sposób uczniów do podjęcia rywalizacji. Akcje podnoszą poziom umiejętności uczniowskich.

Co roku odbywają się również wyjazdy integracyjne pracowników szkoły i emerytów. W ostatnich latach wyjechaliśmy do Warszawy, Wiednia, Jury Krakowsko-Częstochowskiej, Berlina i w Góry Świętokrzyskie.

Elżbieta Gargulińska

1988 – zakończenie budowy warsztatów szkolnych. Szkoła organizuje spotkanie miłośników informatyki z całego Śląska;

1991 – objęcie funkcji dyrektora przez Krystynę Stoczek;

1992 – rozpoczęcie współpracy i wymiany młodzieżowej ze Szkołą Techniczną w Opawie (Integrovana Stredni Škola COP Opava);

1993 – Technikum Mechaniczne, wchodzące w skład Zespołu Szkół Mechanicznych im. Arki Bożka, otrzymuje nową nazwę: Technikum Mechaniczno-Elektryczne;

1995 – nawiązanie współpracy edukacyjnej z Zespołem Szkół Technicznych w Steinfurcie (Technische Schulen des Kresies Steinfurt);

1996 – absolwent szkoły Ryszard Wolny zdobywa na IO w Atlancie złoty medal w zapasach w stylu klasycznym;

1997 – 50 rocznica istnienia Zespołu Szkół Mechanicznych im. Arki Bożka;

1997 – fala powodziowa zalewa budynek szkoły;

1998 – 1999 – usuwanie skutków powodzi, remont pomieszczeń szkolnych;

1999 – wdrażanie „Programu Współpracy Przygranicznej Phare";

2000 – przejęcie szkoły przy RAFAKO przez Zespół Szkół Mechanicznych; uruchomienie pracowni internetowej; powstaje pierwsza strona internetowa „Mechanika";

Odeszli od nas…

Leopold Czerniejewski - wieloletni dyrektor szkoły -7 października 2008 r.
Maria Czerniawska - nauczycielka przedmiotów zawodowych - 10 lutego 2008r.
Józef Burek - nauczyciel historii - 11 sierpnia 2008 r.
Franciszek Perek - nauczyciel przedmiotów zawodowych - 9 stycznia 2011 r.
Joachim Klima - nauczyciel zawodu - 26 maja 2011 r.

Będziemy o nich pamiętać!

2001 – dyrektorem zostaje Sławomir Janowski;

2002 – w ZSM powstaje III Liceum Ogólnokształcące i V Liceum Profilowane; 55 rocznica powstania szkoły; działalność rozpoczyna grupa teatralna „Irrealis";

2003 – kompleksowy remont budynku szkoły;

2004 – powstanie nowych, obecnie najpopularniejszych kierunków: technik mechatronik oraz technik informatyk;

2005 – nawiązanie współpracy z Zespołem Szkół Technicznych i Siemens AG Transportation Systems w miejscowości Braunschweig w Niemczech;

2006 – powstaje nowa pracownia komputerowa oraz Centrum Multimedialne;

2007 – Jubileusz 60-lecia szkoły, uruchomienie nowego kierunku w ZSZ nr 4 – ślusarz;

2008 - „Mechanik" zostaje współorganizatorem I Raciborskich Dni Techniki; powstaje kolejna pracownia komputerowa;

2009 – rozpoczęcie współpracy między ZSM i Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Raciborzu oraz szkołą w Mainz, nowy kierunek w Technikum nr 4 – technik teleinformatyk;

2010 – otwarcie nowej sali gimnastycznej;

2011 – dyrektorem ZSM, trzeciej już kadencji, zostaje Sławomir Janowski, realizacja projektów unijnych „Leonardo da Vinci", „Z Siemensem w przyszłość", „Młodzież w działaniu" oraz „Inwestycja w przyszłość";

2012 – Jubileusz 65-lecia istnienia Zespołu Szkół Mechanicznych w Raciborzu; jubileusz 20-lecia współpracy między ZSM a SŠT z Opawy; powstanie kolejnej pracowni komputerowej ufundowanej ze środków otrzymanych z Rafako; trwają prace przy uruchomieniu kopuły obserwacyjnej.

Poprosiliśmy o jubileuszowe refleksje najdłużej związanych ze szkołą pracowników: Dorotę Lucię - naszą bibliotekarkę, polonistów: Teresę Paskudę i Andrzeja Biskupa oraz Aldonę Krajewską - nauczycielkę informatyki.

Od moli do Wormsów

„Biblioteka" – słowo będące dla wielu „pustym dźwiękiem lub fragmentem topografii, który się mija, by dotrzeć do miejsc znacznie ciekawszych." Tak Andrzej Stasiuk, określił w swym tomie „Przez rzekę" miejsce, z którym wiele lat temu związałam swe życie zawodowe. Wprawdzie Stasiuk miał na myśli bibliotekę miejską, ale i ta szkolna, szczególnie w szkole o profilu technicznym, często jest podobnie postrzegana przez całą rzeszę uczniów, a nawet (o zgrozo!) nauczycieli. A w niej tyle się dzieje... Wystarczy się odważyć i (bez pukania) wejść.

Biblioteka „Mechanika", do której trafiłam w latach 80., zajmowała obecną salę katechetyczną. Pomieszczenie, w którym z trudem mieścił się cały księgozbiór, zajmując masę starych, rozsiewających wióry regałów, parapety, a czasami piętrząc się w stosach na podłodze. Dwa biurka do pracy bibliotekarzy, dwa stoliki dla uczniów i jakieś 3m^2 dla tych, którzy przychodzili wypożyczyć książkę. Lada biblioteczna z charakterystycznymi dziurami na wzór szwajcarskiego sera (będąca bodaj uczniowską pracą dyplomową), służyła nam długo, zniknęła dopiero kilka lat temu. Dawniej, wraz z drzwiczkami, skutecznie broniła dostępu do książek, wyznaczając granicę. Nieliczni mogli ją przekroczyć, popracować przy stolikach, przejrzeć samodzielnie choć część zbiorów. Ciasnota była głównym tego powodem. A młodzież czytała niewątpliwie więcej niż dziś. Pieniędzy na książki nie brakowało. Księgarnia techniczna, mieszcząca się dawniej przy ulicy Odrzańskiej, zaopatrywała nas we wszystkie nowości z zakresu literatury naukowej i popularnonaukowej. Lektury, będące podstawą księgozbioru i najbardziej „chodliwym towarem" w bibliotece szkolnej, były w ciągłym ruchu. A kanon lektur był też o wiele bogatszy niż dziś. Sporo lektury obowiązkowej musieli przełknąć również uczniowie zasadniczej szkoły zawodowej. Mało tego, pamiętam czasy, gdy wymagano zaliczenia lektury z historii (!). Uczniowie przychodzili wówczas po „jakąś najcieńszą". Ale czytali. Chcieli czytać. Sporo było takich, którzy sięgali z własnej woli po beletrystykę. Dziś pozostały po nich zapisy na kartach książek i wytarte karty katalogów, w których szukali czegoś dla siebie. I znajdowali. Choć książki były bure, obłożone na dodatek standardowo w szary papier, znajdowały swych czytelników. Tak jak czasopisma. Prenumerata szkolna obejmowała kilkadziesiąt tytułów periodyków. Młodzież? Wiele nazwisk pozostaje w pamięci. Nie tylko z racji czytelniczej aktywności. Dowcipy, czasem nerwy, uśmiech, obustronna pomoc, ogólna życzliwość, sporo rozmów, zwierzeń... Czasem bywało może zbyt tłoczno i głośno, ale biblioteka to przecież nie tylko powaga, surowość i komenderowanie, które odstraszają jeszcze bardziej niż słowo drukowane.

Lata 90. przyniosły długo oczekiwane i dyskutowane zmiany – biblioteka została przeniesiona. Przydzielono nam trzy pomieszczenia we wschodnim skrzydle szkoły (po gabinetach dentystycznym, lekarskim i pracowni ekonomiki), zwiększając tym samym dwukrotnie powierzchnię. Powstała możliwość stworzenia czytelni z prawdziwego zdarzenia, zbliżonej do wzorców. Pojawiały się wprawdzie początkowo szalone pomysły wypożyczania książek w drzwiach i wystawiania katalogów na zewnątrz, na korytarz (coś w stylu „otwieramy nasz teatrzyk"), by pomieszczenie czytelni nadal mogło służyć jako klasyczna sala lekcyjna, ale udało się je stłumić, zanim dojrzały. Z niemałym trudem przeforsowałyśmy własną wizję biblioteki. Czytelnia stworzyła uczniom nowe możliwości. Przychodzili w znacznie większej liczbie, przesiadywali, rozmawiali... Swobodny dostęp do wyodrębnionego księgozbioru podręcznego pozwolił im na zabawy typu „Milion w rozumie" Janusza Weissa (sprawdzanie znajomości słów wskazanych na chybił trafił w encyklopedii). Zabawa połączona z nauką. Któż dziś wpadłby na taki pomysł? W czytelni stanęło też wówczas na krótki czas pianino. Umiejący wydobywać zeń dźwięki mogli się popisać swymi zdolnościami przed innymi. Fantastyczna młodzież tamtych lat, wspominani i pamiętani często z imienia i nazwiska, odwiedzający nas do dziś, utrzymujący z nami, bibliotekarzami, kontakt. W naszych progach niejeden raz zostali pozbawieni kolejnej talii kart, nazwani „baciarusami", zmuszani wręcz do obcych im często zachowań... ale zawsze wracali. Z uśmiechem przyswajając sobie słowa i gesty. Ci, którzy się raz odważyli, spędzali w czytelni prawie każdą przerwę, czas przed i po zajęciach. Bardzo szczere nierzadko rozmowy, zaufanie, jakim nas obdarzali, szczególna więź, której nie niszczyły odpytywania czy sprawdziany, robiły swoje – stała grupa bywalców była spora.

Z czasem biblioteka pozyskała z likwidowanych placówek oświatowych (szkół przyzakładowych ZEW-u i RAFAKO) pokaźną ilość książek oraz mebli. Pozwoliło to po raz kolejny odświeżyć jej wygląd, uprzyjemnić uczniom przebywanie w niej.

Prawdziwy boom nastąpił jednak w r. 2005, gdy czytelnikom oddano do użytku w czytelni pierwsze komputery z dostępem do Internetu. Diametralnie zmieniło się wszystko: ilość odwiedzających, jakość odwiedzin, warunki pracy. Wprawdzie po dłuższej przerwie pojawili się w bibliotecznych progach również uczniowie klas zasadniczych, ale czytelnictwo, to tradycyjne, niestety spadło. Młodzież woli dziś błądzić wzrokiem po monitorze, szybko połknąć streszczenie lektury z ekranu, niż włożyć książkę do plecaka. Szczególnie tę spoza listy obowiązkowej. Dziś rzadko zdarzają się tacy, których techniczne umysły nie zamykają się przed beletrystyką. Wyławiamy ich, hołubimy jak się tylko da. Taki nastał czas: są książki pięknie wydane w stosunku do lat minionych, całe morze tytułów, a chętnych na nie ubywa. Pochłania ich świat Wormsów, cyberprzestrzeń. Łatwość klikania ogranicza zapamiętywanie. Nawet tytułów. Stąd rozmaite „Czarne jaja", „Chłopi bez domu" czy „Nieziemskie komedie". A my kombinujemy... walcząc jednocześnie z nazywaniem

czytelni „kawiarenką internetową” oraz zacieraniem granic pomiędzy biblioteką a świetlicą czy stołówką. Staramy się dziś znaleźć ten złoty środek. By nie zatracając istoty książnicy, nie odstraszyć tych, którzy ciągle jeszcze przychodzić doń chcą. Z różnych względów. Choć zmieniły się czasy, podejście ucznia do książki, to w naszych progach nadal gościmy masę takich, którzy przychodzą porozmawiać, pożartować. Przychodzą po radę czy pomoc. Nie boją się ponarzekać na uczniowski los, na nauczycieli. Ufają nam chyba nadal... kolejne pokolenia... Co jest cenniejszym niż wszelkie statystyki wypożyczeń.

Dorota Lucia

Szkoła trwa, nauczyciele odchodzą...

Nic w tym odkrywczego, ale jeśli jest się uczestnikiem kolejnych - od 45 rocznicy - Jubileuszy Zespołu Szkół Mechanicznych, to jednak ma się dojmujące poczucie upływającego czasu, szczególnie kiedy obsadzono mnie w roli jednego z kronikarzy „prehistorii Mechanika”.

Gdyby więc zatem powiedzieć - mimo wszystko z nutą sztampy - „pamiętam jak dziś” i snuć nostalgiczną opowieść o pokoleniu wielkich mistrzów zawodu, których miałem wielkie szczęście w tej szkole poznać, to z pewnym zadziwieniem przyznam się, że w mej tzw. świadomości historycznej najwyraźniejszy ślad pozostawili uczniowie. Wyłaniają się z mej pamięci, krążą po szkolnych korytarzach, a ja ustawiam ich sylwetki, ubieram w gesty i żywe słowa.... ich słowa. Wciąż brzęczą mi uparcie w głowie, jak gwar długiej przerwy, a potem nagle nabieram pewności, że bezsensowne są ciągłe narzekania na dzisiejszą młodzież i puste porównania ze świetnymi absolwentami sprzed lat.

Cóż więc powiedzieć, cóż dodać jeszcze... może tylko to jedno:

Uczniowie, żyjący tu i teraz!

Nie jesteście gorsi od swych poprzedników, bo równie intensywnie chłoniecie życie i z podobnym brakiem pokory pytacie nas o absurdy świata dorosłych.

„I czas tylko warczy, nam wszystkim, jak lew...”

Andrzej Biskup, uczeń, absolwent i nauczyciel „Mechanika”

Pamiętam...

Progi „Mechanika” po raz pierwszy przestąpiłam w 1973 roku jako początkująca uczennica technikum. Jestem więc absolwentką, a teraz również nauczycielką ZSM.

Moją wychowawczynią była pani profesor Zofia Patuła. Ze swojej roli wywiązała się tak dobrze, że do dziś utrzymujemy serdeczne kontakty. Dzięki niej z pewnością wchodzenie w dorosłość było łatwiejsze. Przez pięć lat uczyła nas języka polskiego - była to sama przyjemność, o ile mogę użyć takiego trywialnego określenia. Po prostu mogliśmy być sobą. Pamiętam ciekawe dyskusje wokół lektur i wierszy bez narzucanej odgórnie interpretacji, wyjazdy na wycieczki i spektakle teatralne, polecane książki. Do dziś imponuje mi życiowa pogoda „Zośki” i jej wolność myślenia (oczywiście nie chodzi o tempo).

W sumie miło wspominam wszystkich nauczycieli. Myślę, że w jakiś sposób wpłynęli na moje przyszłe decyzje życiowe. Kiedy 7 lat później podjęłam w „Mechaniku” pracę jako nauczyciel przedmiotów zawodowych, zostałam przez nich bardzo serdecznie przyjęta. Zawsze mogłam liczyć na pomoc i życzliwość.

Wspomnienia, no cóż… Z mojej pracy pamiętam wiele zdarzeń – tych codziennych i tych niezwykłych:

- pierwszą lekcję w „Mechaniku”, dorosłych mężczyzn w ławkach (niektórzy mieli po 20 lat!), moje obawy, czy sobie z nimi poradzę,
- pierwszą sieć lokalną na koncentryku i komputerach Meritum,
- prace dyplomowe, dzięki którym mogliśmy wzbogacać wyposażenie pracowni,
- moją pierwszą pracownię komputerową - komputery AT, 386, 486 - dary raciborskich zakładów pracy,
- pierwsze połączenie z Internetem,
- uczniów, którzy do pierwszej w nocy (!) instalowali w pracowni programy,
- pierwszą stronę internetową szkoły,
- pieczenie barana z piątą klasą, która miała niesamowite pomysły,
- wejście na Śnieżkę w deszczu i śniegu,
- studniówki moich uczniów, na których odsłaniali swoje liczne talenty,
- noce spędzone nad monografią szkoły,
- przepisywanie wszystkich świadectw w maturalnej klasie z powodu błędu w nazwie przedmiotu...

Brakłoby miejsca, by o wszystkim wspomnieć.

Różnice… Można je rozpatrywać na wielu płaszczyznach. Nie powiem tu „za moich czasów młodzież była lepsza”, bo uczniowie byli tacy sami jak teraz – niektórzy bardzo grzeczni, inni sprawiali kłopoty. Jednak zauważam pewne różnice. Jest to, jak sądzę, skutek innego wychowania, zmian politycznych i gospodarczych w minionych latach, szerszego dostępu do mediów. Obecnie nauczyciel to tylko jeden z wielu czynników wpływających na młodego człowieka, więc wychowawcza rola szkoły nie jest już tak oczywista, jak dawniej.

Są uczniowie chętni do bezinteresownego działania w szkole, udziału w konkursach czy zajęciach pozalekcyjnych. Bywają też mniej chętni...

Komputeryzacja, Internet, nowe pomoce naukowe, platforma edukacyjna, mailowy kontakt z dyrektorem i uczniami, elektroniczne prowadzenie dokumentacji, wymiany zagraniczne – praca nauczyciela jest niewątpliwie teraz inna.

Utożsamiam się z „Mechanikiem” - to moja młodość i dzień dzisiejszy. Czuję się tu dobrze i mam nadzieję dotrwać do emerytury (kiedykolwiek ona nadejdzie).

Z okazji Jubileuszu Szkoły dziękuję moim nauczycielom, wszystkim pracownikom „Mechanika” życzę satysfakcji z wykonywanej pracy zawodowej, a uczniom sukcesów w nauce.

Absolwentka i nauczycielka „Mechanika”

Aldona Krajewska

Wszystko jest poezją?

65 lat „Mechanika” i moje w nim 30 lat pracy z 6-letnią przerwą na urodzenie i odchowanie czwórki dzieci. Kto by pomyślał!

Jak to się zaczęło? Zjawiłam się w szkole w czerwcu 1982 roku z podaniem o pracę. Było to pierwsze miejsce w mojej zaplanowanej na ten dzień wędrówce w poszukiwaniu pracy. Świeżo upieczona magister polonistyki. Jest wolny etat - usłyszałam z ust ówczesnego dyrektora – może pani zacząć pracę we wrześniu. Długo siedziałam na ławeczce przed pomnikiem Matki Polki nad Odrą. Nie wierzyłam, że tak od razu, i to w „Mechaniku”.

Był pierwszy rok stanu wojennego. Przedstawiono mnie na apelu, który odbywał się na ulicy Zamkowej przed szkołą. Miałam uczyć polskiego m.in. w klasie maturalnej. Chłopcy byli ode mnie tylko 3 lata młodsi. Pamiętam moje dylematy, gdy kilku z nich musiałam wystawić ocenę niedostateczną z wypracowania maturalnego z powodu 3 błędów ortograficznych. Takie były wtedy kryteria oceniania.

Atmosfera w szkole była napięta. Dyscyplinarnie zwolniono moją poprzedniczkę. Należało uważać na każde słowo wypowiadane w klasie. Już wiedziałam, czemu ten etat był wolny.

A mimo to czytaliśmy poza programem wiersze ks. Jana Twardowskiego (byłam świeżo po obronie pracy na jego temat). Słuchaliśmy Boba Dylana i Jacka Kaczmarskiego. System komunistyczny się kruszył. Szukaliśmy przestrzeni wolności. Życie było pasją.

Byłam wychowawczynią klasy zawodowej – fantastyczni chłopcy. Organizowaliśmy potańcówki w świetlicy szkolnej, na które zapraszano dziewczyny z „Medyka” albo „Ekonomika”. Były wycieczki. Jechaliśmy pół dnia pociągiem w góry, żeby potem z pełnym ekwipunkiem iść od schroniska do schroniska. Rodziły się relacje, które przetrwały do dziś. Młodzież często odwiedzała mnie w domu. A ja bywałam na ich ślubach, prymicjach, spotkaniach klasowych. Życie z pasją.

Wiele się wydarzyło w ciągu tych 30 lat. Dorosły moje rodzone dzieci. Uczę dzieci moich uczniów. Żyjemy już dzisiaj w innym systemie. Wiele się nauczyłam. A moi aktualni podopieczni nadal są młodzi i krzyczą przeciwko marazmowi w życiu i chcą walczyć o coś. Robią to spontanicznie, tak jak kiedyś. Cenię w nich to intuicyjne dążenie do bycia sobą, życia z pasją. To pozostało w nich niezmienne. Czy to będzie pasja naprawiania samochodów, majstrowania przy elektronice, projektowania, tworzenia programów komputerowych czy pasja tworzenia muzyki, np. hip-hopu albo gazetki szkolnej. Zdarzają się jeszcze w klasach pasjonaci literatury.

No i już wszystko jest poezją!

Cieszę się, że pracuję w szkole. Mogę ciągle przeglądać się w moich młodych przyjaciołach jak w lustrze i wspólnie pytać: czy żyję z pasją?

Teresa Paskuda

Zadanie domowe

Czym jest życie? Jedną chwilką! Przypomniał mi się cytat z Mickiewicza, kiedy leniuchuję bardzo uroczo w moim ukochanym Radłowie… czyli spędzam sobie letnie miesiące tu, na mojej ziemicy, w krainie lat dziecinnych, która zawsze zostanie… „święta i czysta, jak pierwsze kochanie”.

Połowa września kłania się całą krasą barw złoto-jesiennych, słońce darzy ciepłem, ale nie dokuczliwie upalnym, dowcipne wiewiórki – rabusie szaleją na drzewach, podkradając dojrzewające orzechy (pewnie na zimowe zapasy), dzieciaczki wracają ze

szkoły – beztroskie, bo jeszcze nie „nałapały dwójek”. Jest pięknie, jest cudownie...

A ja? „Stara pani od polskiego”? Już nie obowiązują mnie dzwonki szkolne, ani konspekty, poprawy zadań, przygotowania jutrzejszych lekcji, żadne obowiązki… O! Boskie „nicnierobienie” – chwilo trwaj! A przecież kiedyś bardzo lubiłam swoją nauczycielską pracę.

Zawsze, kiedy odlatywały bociany i ja zaczynałam pakować walizki i wybierać się do Raciborza, do szkoły, do młodzieży, do pracy. Żal za odchodzącymi w przeszłość wakacjami rekompensowały – ciekawość, co przyniesie nowy rok szkolny, nowi uczniowie, nowe dziwactwa związane z procesem nauczania. Miło było spotkać grono koleżanek i kolegów, moich uczniów i wychowanków wypoczętych, radośnie wspominających minione wakacje.

Aldona, która jest jedną z moich wychowanek, a obecnie w tej samej szkole panią od informatyki, sprecyzowała piękne dyspozycje do „wywiadu ze swoją onegdasiejszą” wychowawczynią. No to wychowawczyni okaże się krnąbrna i buntownicza – odpowie dziwnie i mało logicznie.

To był – coś jakby wstęp.

Pytanie: Skąd u mnie tyle energii i optymizmu? Gdy się przeżyło 82 lata i nic człowiekowi nie dolega, nic go nie boli, nie ma żadnych odcisków, a jest radość w sercu i poczucie spełnionego obowiązku – to czego więcej chcieć? Jest czas pracy i czas odpoczywania. Przepracowałam 36 lat w różnych szkołach Raciborza, najdłużej w „naszym Mechaniku”. I to wystarczy. Kochałam swoją pracę, kochałam młodzież, ale kocham i życie wolnego człowieka, jakim się jest na emeryturze. Nie tutaj jest miejsce, żeby wspominać chwile ponure (bo różnie bywało w naszym życiu politycznym i zawodowym), brzydzą mnie jednak „kombatanckie wspominki”. Pogoda ducha jest ze mną i we mnie, zawsze bywała również w chwilach trudnych i oby pozostała już do końca. To jest dar Niebios. Za ten dar Niebios i za inne również, wdzięczna jestem losowi.

Jubileusze łączą się z obchodami, pewną pompą, która była mi obca i taka pozostała do dziś.

Z przyjemnością zaglądam do „Mechanika” nad Odrą popatrzeć, podumać, cieszę się, gdy spotkam kogoś znajomego. Miło jest oglądać byłych uczniów, którzy tu pracują jako nauczyciele. Jest coś w tej „starej budzie”, że po studiach wracają na dawne uczniowskie „śmiecie”. To sympatyczna zmiana warty. Nie umiem zrozumieć narzekań na młodzież, a kiedy prasa donosi o dzisiejszych wybrykach, o wręcz chamskim zachowaniu współczesnej „dziatwy”, tej najmłodszej i tej już prawie dorosłej, zdumienie mnie ogarnia. W czasie długoletniej pracy nigdy się z takimi zjawiskami nie spotkałam. Była łobuzeria, ale nigdy nie było chamstwa i prawie dzieciństwa. Czyżby następowało zdziczenie obyczajów? Często spotykam moich byłych uczniów i wychowanków a dziś „przyjaciół”. Są zawsze serdeczni, kulturalni. Wszystkie te spotkania – przypadkowe, jak i z okazji organizowanych zjazdów i spotkań towarzysko-biesiadnych - niosą z sobą radość i pewną satysfakcję. Szereg uczniów zaliczam do bliskich znajomych, a niektórych z prawdziwą serdecznością traktuję jak rodzinę bliską i kochaną. Cieszy mnie i to bardzo, kiedy pięknie żyją, kiedy powiększają im się rodziny, zachwycają mnie ich dzieci mądre a nie przemądrzałe. Niektórzy spośród nich są już dziadkami i babciami. To jest o tyle mniej miłe, że przypomina o przemijaniu. Kiedyś bardzo dawno temu czas był mniej okrutny, nie uciekał tak szybko, wydawało się, że płynie bardzo wolno… Ach! Kiedyż będzie ta „osiemnastka”? Dziś dopiero wiosna, a już jesień wygląda „zza węgła”. Im człowiek starszy, tym czas szybszy. Nigdy w życiu nie nudziłam się, nie znam tego uczucia. Czy jest jakaś recepta na szczęśliwe życie? Nie umiem na to odpowiedzieć… Nigdy nie imponowało mi bogactwo materialne. Małe radości, serdeczni przyjaciele, ludzie bliscy, bez gonitwy za tym, co może innym ludziom imponuje… czy ja wiem. Przypomniała mi się jeszcze z harcerstwa piosenka: „jak mam pieniądze, to jadę samolotem, a jak pieniędzy nie mam to siadam gdzieś pod płotem”.

Nie zdarzyło mi się siedzieć pod płotem, ale też nie tak wiele rozbijałam się samolotami. Może to i dobrze, bo umknęłam samolotowym katastrofom. to oczywiście żart, ale też ziarnko prawdy.

Wiele radości sprawiają mi różne listy, karteczki, czasem z bliska, czasem z daleka. Pamiętam prawie wszystkich „łobuziaków”. A kiedy oni po latach przyjeżdżają, np. z Toronto w Kanadzie i odwiedzają mnie tu, w Radłowie lub w Raciborzu - to prawdziwa radość. Jurek Fajner trochę trudny uczeń, ale miły, gdzieś po drodze do piątej klasy zgubiliśmy go. A on po 40-stu latach odwiedza mnie z rodziną, a później pisze list. To są te małe, a jednak ogromne satysfakcje pracy nauczycielskiej.

Już trochę przynudzam. Dziś piękny jesienny dzień – to akurat koniec lata i początek jesieni. Każda z pór roku ma swój urok, ale jesień poza urokiem zewnętrznym sentymentalnie wzrusza i roztkliwia.

Na wiele pytań nie odpowiedziałam, bo to czasem trudne pytania, np. „Co jest najważniejsze w życiu?”. Myślę, że „CZŁOWIECZEŃSTWO”, a to pojęcie głębsze niż wszystkie oceany naszego świata.. Może Mądrość, która daje nadzieję”, a o tym pięknie szukajmy w „Alfabecie Tischnera”. Miłość i cierpienie, sumienie i wolność, góry i górale, to wszystko tu znajdziemy. Teraz czekam na polskie wydanie książki „Nocne rozmowy w Jerozolimie” zmarłego 31 sierpnia kardynała Martiniego.

Myślę, że na tym Jubileuszu naszej budy spotkamy się przynajmniej niektórzy i razem pogawędzimy.

Zofia Patuła

List do pani Zofii

W korespondencji z kolegami i podczas wizyt w Polsce często wspominaliśmy okres z „Mechanika”. W jednym z listów otrzymałem zdjęcia ze spotkania klasy, z którą zacząłem naukę w 1959 roku. Natchnęła mnie jakaś silna potrzeba zobaczenia się. Chciałem chociaż na krótko uciec od rzeczywistości i jeszcze raz przenieść się do szczenięcych lat. Zanim do tego doszło, zwierzyłem się moim dzieciom, że nie byłem dobrym uczniem. Dzisiaj jestem zupełnie innym człowiekiem, o innych wartościach i spojrzeniu na życie. Opowiedziałem dzieciom o czasach szkolnych, dyskusjach podczas lekcji wychowawczych. Była Pani chyba jedyną nauczycielką, starającą się pobudzić młode komórki do wolnego myślenia, niekoniecznie zgodnego z przyjętymi w ówczesnych czasach wersjami… Jeffrey i Margaret, chodząc po korytarzu „mej” szkoły zrozumieli, że ich ojciec był kiedyś uczniem zdolnym, i to do wszystkiego (?).

Podczas rozmowy telefonicznej z Panią, słysząc znajomy, przyjazny i pełen serdeczności głos, potrzeba zobaczenia się jeszcze bardziej wzrosła… Coś mnie ściskało w gardle, serce kołatało. W końcu nie widzieliśmy się prawie 40 lat. Serdeczność, z jaką zostałem powitany i potem atmosfera, szczera i przyjazna, towarzysząca naszemu spotkaniu, zostaną na zawsze w pamięci. Szkoda tylko, że czasu było niewiele. Po przyjeździe do Toronto było wiele opowiadania.

Jeszcze raz dziękuję za serdeczne przyjęcie z nadzieją na ponowne. Ściskam mocno i życzę dużo radości na co dzień.

Były uczeń Jurek

Jesteśmy zadowoleni z wyboru naszych synów

Nasi czterej synowie uczęszczali do Technikum Mechanicznego w Raciborzu. Najstarszy z nich, Zenon, ukończył Technikum w roku 1995 – kierunek budowa maszyn. Syn sam wybrał sobie szkołę. Od początku podchodził do życia bardzo dojrzale, wiedział, że pochodzi z wielodzietnej rodziny i jeżeli później nie mógłby kontynuować nauki, postarał się o taką szkołę, która dawała zawód i pracę. Jego wychowawcą był pan mgr Tadeusz Różalski, a w klasie V – mgr Andrzej Kapuśniak. Syn był bardzo pilnym uczniem, wszystkie klasy ukończył z wyróżnieniem, udzielał się również w zawodach sportowych. Myślę, że dzięki edukacji w tej szkole bez problemu udał się na studia.

Drugi syn, Krzysztof rozpoczął edukację w Technikum Mechaniczno-Energetycznym w RAFAKO. Po czterech latach nauki, ze względu na likwidację szkoły w 2000 r. cała klasa V wraz z wychowawczynią panią mgr Alicją Piziak przeszła do Technikum Mechanicznego, gdzie dano im szansę ukończenia wybranego kierunku nauki. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu pani wychowawczyni i pana dyr. dr. Sławomira Janowskiego uczniowie nadrobili zaległości i mogli przystąpić do matury. Syn również kontynuował naukę na wyższej uczelni AGH w Krakowie. Aktualnie pracuje i robi specjalizację.

Trzeci syn, Andrzej wybrał kierunek elektronik. Decyzję podjął po „dniach otwartych" w szkole, bardzo mu się w szkole podobało, a poza tym już dużo o niej wiedział od swoich starszych braci i był to jego świadomy wybór. Jego wychowawcą był pan mgr Marek Gieroń. Tak samo jak starszy brat Andrzej, brał udział w zawodach sportowych.

Najmłodszy z synów wybrał kierunek mechatronik. Obecnie jest uczniem III klasy, a wychowawczynią jest pani mgr Helena Draga. Dawid też wcześniej odwiedził szkołę w czasie trwania „dni otwartych" i wybrał samodzielnie kierunek, zgodny z zainteresowaniami. Uczy się równie dobrze jak jego starsi bracia. Mam nadzieję, że nie będzie miał problemów ze zdaniem matury i kontynuacją dalszej nauki na uczelni wyższej.

W ciągu ostatnich 20 lat, idąc za potrzebą rynku pracy i zainteresowaniami uczniów, szkoła tworzyła nowe kierunki nauki. Dlatego też, pomimo dużej różnicy wieku pomiędzy naszymi synami, każdy z nich miał możliwość wyboru interesującej go specjalizacji. Technikum dało im nie tylko średnie wykształcenie, ale pozwoliło im praktycznie przygotować się do życia. Szkoła miała zawsze dobrą opinię wśród rodziców i samych uczniów. Mówiło się o zdyscyplinowaniu, porządku, braku agresji, spokoju, konsekwentnych, ale i pomocnych uczniom nauczycielach. Przez te lata szkoła wzbogaciła też bazę do nauczania. Jesteśmy zadowoleni z wyboru naszych synów.

Elfryda i Leon - rodzice czterech synów - uczniów „Mechanika"

„Mechanik" zachował swoją renomę

Z perspektywy czasu trudno ocenić, co wspominam najlepiej, gdyż uczęszczałem do „Mechanika" w bardzo burzliwym okresie historii Polski. Jeżeli chodzi o samą szkołę to niewiele się zmieniło. Dyscyplina była na podobnym poziomie jak obecnie. Myślę jednak, że w moich czasach do szkoły uczęszczało więcej uczniów.

Byłem uczniem Liceum Zawodowego, na kierunku elektromechanik urządzeń przemysłowych. Przedmioty nie różniły się bardzo od tych uczonych obecnie. Raz w tygodniu odbywaliśmy zajęcia praktyczne w warsztatach szkolnych, natomiast w klasach III i V również miesięczne praktyki zawodowe w raciborskich zakładach pracy.

Wspominam wszystkich nauczycieli, ponieważ każdy z nich czegoś mnie nauczył. Jednak szczególnie zapamiętałem naszego wychowawcę p. Jana Kalabińskiego, który zawsze służył pomocą oraz pana Marka Cieślika, który niejednemu z nas dał się we znaki.

Co do imprez organizowanych w tym czasie, to oprócz tzw. obowiązkowych (pochody pierwszomajowe, itd.) były oczywiście uroczystości szkolne. Najlepiej jednak wspominam dwudniowy rajd rowerowy do Rud Wielkich i noc pod namiotami w rudzkim lesie. Mieliśmy wtedy poczucie uczestnictwa w małej „szkole przetrwania". Myślę, że wspomnieć należałoby również o studniówce, którą właściwie organizowaliśmy we własnym zakresie w piwnicy szkolnej. Jako, że był to stan wojenny, a o godzinie 22 zaczynała się godzina milicyjna, organizacja takiej imprezy wiązała się z pewnym ryzykiem.

Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy wybrałbym teraz tę samą szkołę. Myślę, że jeżeli chodzi o dyscyplinę i naukę zawodu w profesjonalnych warunkach, to z pewnością tak.

Dziewczyn w „Mechaniku", o ile pamiętam, było może około dwudziestu. Jedna z nich znalazła się też w mojej klasie, jednak wytrzymała z nami tylko jeden semestr.

Jeszcze kilka słów na koniec. Uczęszczając obecnie, jako rodzic, na wywiadówki, pragnę pogratulować Dyrekcji oraz gronu pedagogicznemu, gdyż z perspektywy tych prawie 30-stu lat, „Mechanik" zachował swoją renomę i ciągle się rozwija. Oby tak dalej.

Joachim, absolwent z roku 1984

Była tylko jedna dziewczyna...

Z czasów mojej nauki w „Mechaniku" najlepiej wspominam kolegów, atmosferę i ochotniczy hufiec pracy organizowany przez szkołę w raciborskim browarze w czasie wakacji.

Ukończyłem szkołę o profilu budowa maszyn. Obowiązkowe były takie przedmioty jak: język rosyjski i polski, historia, propedeutyka, geografia gospodarcza, matematyka, fizyka, chemia, p.o., BHP, rysunek techniczny, mechanika techniczna, części maszyn, elektrotechnika, automatyka przemysłowa, termodynamika, technologia maszyn, maszyny i urządzenia cieplne, dźwignice, ekonomika przedsiębiorstw i kilka innych.

Z uczących mnie nauczycieli najlepiej zapamiętałem mgr Danutę Schreiber - wykładowcę matematyki. Nieoceniona zarówno jako wychowawca jak i nauczyciel.

Za czasów mojej nauki w „Mechaniku" organizowano dyskoteki międzyszkolne (w zasadzie międzyklasowe - zapraszało się klasę z „Ekonomika" lub Liceum Medycznego w Raciborzu), półmetek i studniówka - oczywiście także. Oprócz tego Dni Sportu.

Z perspektywy czasu, ze względu na wspomnienia, chętnie ponownie poszedłbym do „Mechanika". Ale patrząc na to, czym się obecnie zajmuję, to niestety raczej wybrałbym inną szkołę.

Z tego, co pamiętam, była tylko jedna dziewczyna w starszej klasie.

Marek, absolwent z roku 1989

Projekty międzynarodowe

Pierwszym wielkim międzynarodowym sukcesem w zakresie realizacji przedsięwzięć finansowanych ze środków Unii Europejskiej były dwa projekty z rodziny PHARE. Oparte o kilkuletnią wówczas współpracę ze szkołą w Opawie, opracowane i zrealizowane w latach 1999 – 2002, z udziałem kilkudziesięciu uczniów, w tym członków samorządu szkolnego. Projekty doprowadziły nie tylko do powstania w naszej szkole kawiarenki internetowej, ale również – poprzez wymianę doświadczeń na płaszczyźnie kulturalnej i zawodowej – spowodowały zacieśnienie i rozszerzenie współpracy obu szkół, nadając jej przez to bardziej dynamiczny charakter, w odróżnieniu od wcześniejszego – statycznego. Wiele się wtedy działo, ale osobiście w pamięć zapadła mi wizyta u ówczesnego primatora Opavy Jana Mrázka, dzięki której nasza współpraca zyskała bardziej „urzędowy" charakter, wspólna lekcja historii zorganizowana w raciborskim muzeum oraz frajda, jaką mieli nasi uczniowie ze szkolnej kawiarenki internetowej.

W ramach programu „Młodzież w działaniu" w latach 2006 - 2010 zrealizowano w sumie aż sześć projektów, z czego trzy zostały przygotowane i przeprowadzone przez uczniów i nauczycieli naszej szkoły na terenie Raciborza i okolic. Pomimo tematyki z dziedziny kultury, zwyczajów, tolerancji i ochrony środowiska, która przecież nie jest domeną naszej szkoły, zainteresowanie takimi projektami zawsze było duże. W każdym z nich udział wzięło kilkunastu uczniów i nauczycieli, i choć wymagało to wcześniejszego przygotowania materiałów w postaci prezentacji, filmów i innych ciekawych form artystycznych, uczestnicy projektu chętnie angażowali się w te dodatkowe, pozaszkolne działania. Nagrodą było nawiązanie nowych znajomości z młodzieżą z różnych regionów Europy, m. in. z tak „egzotycznych" państw jak Łotwa czy Węgry, poznanie ich kultury i obyczajów, wymiana doświadczeń i po prostu świetna zabawa, co jak wiadomo zawsze jest dla młodzieży wielkim walorem. I oczywiście żółta koszulka z logo „Młodzież", którą otrzymali uczestnicy jednego z projektów, a która mnie osobiście zawsze kojarzyć się będzie z koszulką lidera. Być może wcale nie bezpodstawnie...

Ostatnim ważnym międzynarodowym przedsięwzięciem był projekt z rodziny COMENIUS realizowany w okresie od września 2008 r. do lipca 2010 r., z bezpośrednim udziałem kilku nauczycieli i kilkunastu uczniów, głównie z kierunków technik elektronik i technik mechatronik, którzy w jego ramach mieli możliwość wyjazdu na dwutygodniowe pobyty do szkół partnerskich w Czechach, Hiszpanii i Niemczech. Cztery spotkania zorganizowane w Raciborzu, Opavie, Blanes i Brunszwiku dały im możliwość nie tylko zapoznania się z techniką i kulturą innych państw europejskich, ale również wykazania się własnymi umiejętnościami i wiedzą, przy czym – jak się okazało – wcale nie wypadliśmy pod tym względem blado. Świadczy też o tym fakt, że Narodowa Agencja Programu „Uczenie się przez całe życie" postanowiła nadać temu projektowi status „przykładu dobrej praktyki". Innowacyjność, realizacja celów, efekty oraz jego wpływ na społeczność lokalną spowodowały, że projekt zachwycił zaskakującymi rozwiązaniami, wagą poruszonych w nim zagadnień, a także szczególnym udziałem uczniów i nauczycieli. Szkoda tylko, że kolejny projekt składany dwukrotnie do Narodowej Agencji, nie uzyskał ostatecznie jej akceptacji.

Marek Chrobok

O Leonardo zdań kilka…

W szkole od 2004 roku realizujemy z powodzeniem europejski program „Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji" (FRSE), wspierający kształcenie zawodowe – program „Leonardo da Vinci".

Dzięki pozyskanym środkom finansowym w tym programie – a jest ich już niemało, bo ponad 257 000 euro udało się przygotować i zrealizować miesięczne praktyki zagraniczne dla 150 uczniów naszego „Mechanika". Uczniowie nasi byli w ramach tego projektu w Anglii, Irlandii Północnej, Czechach i w Niemczech. Obok projektów związanych przede wszystkim z Brunszwikiem i Siemensem (Siemens I , II i III) w zeszłym roku szkolnym zakończyliśmy projekt LdV we współpracy z niemiecką szkołą BBS I – Gewerbe und Technik z Mainz (Moguncja). Na miesięcznych praktykach zagranicznych przebywało 20 uczniów w Moguncji. Projekt ten przyniósł także bogatą i rozwijającą się współpracę partnerskich instytucji np. tradycją już niejako jest kilkudniowy kurs programowania sterowników, który dla naszych uczniów technikum prowadzi pan Rolf Goettelmann z BBS I, czy też organizowanie dla uczniów z Niemiec praktyk zawodowych w raciborskich zakładach. W tym roku jesienią gościć będziemy kolejną 10 osobową grupę praktykantów z Brunszwiku.

Czy będą kolejne projekty i zatem szanse na lepszy start zawodowy ?

Staramy się z całych sił, aby nowe projekty i przedsięwzięcia wspierające kształcenie zawodowe znalazły akceptację w oczach ekspertów w Warszawie, ale … w tym roku niestety nie udało się ich przekonać, że nasze projekty są wartościowe i potrzebne – godne wsparcia finansowego. Będziemy składać kolejne wnioski w następnych konkursach – może się uda.

W tym roku udało się jedynie pozyskać środki na szkolenie dla nauczycieli języka niemieckiego. Celem zaakceptowanego projektu jest przede wszystkim lepsze nauczanie języka obcego zawodowego.

Konrad Hajdasz

Jak obchodziliśmy 20-lecie współpracy z opawską szkołą techniczną

24 lutego 2012 r. obchodziliśmy okrągłą, dwudziestą rocznicę współpracy między szkołą z Opawy o nazwie: Středni Škola Technická a raciborskim „Mechanikiem". W związku z tą okazją mogliśmy ugościć naszych przyjaciół. Uroczystość zorganizowana w szkole miała charakter oficjalnego posiedzenia Rad Pedagogicznych nauczycieli obu szkół. Swoją obecnością uświetniły ją władze miast Opawy i Raciborza.

Dyrektorzy obu szkół przypomnieli historię współpracy. Pamiątkowymi medalami uhonorowano jej „ojców" - założycieli: Krystynę Stoczek i Jaroslava Burdę oraz nauczycieli, którzy wyróżnili się przy realizacji współpracy. Natomiast wszyscy uczestnicy spotkania zostali obdarowani okolicznościową gazetką i ugoszczeni raciborskim kołaczem.

Po części oficjalnej rozpoczęła się mniej oficjalna. Widownia była świadkiem zmagań dwóch drużyn, kierowanych przez dyrektorów szkół: Sławomira Janowskiego oraz Josefa Vondala. Uczestnicy zabawy pod hasłem „Kocham cię szkoło" musieli się wykazać wszechstronną znajomością kultury i języka obu narodów. Okazało się, że choć jesteśmy inni, mamy też wiele wspólnego. Sądząc z reakcji widowni, wszyscy doskonale się i bawili. Nad przebiegiem zabawy czuwała fachowa komisja: zasłużeni dla wymiany panowie Jaroslav Burda i Jan Cieślak. Program artystyczny przygotowała Helena Draga.

Wspólna biesiada, która odbyła się w restauracji „Raciborska", pozwoliła na bliższą wymianę refleksji nie tylko na temat 20-lecia wymiany między szkołami, ale i aktualnych problemów.

(Z programu artystycznego)

Przed dwudziestu laty tu, w śląskiej krainie
gdzie nam siwa Odra pod oknami płynie,
gdzie zamkowe mury straszyły pustkami,
dwie się szkoły spotkały ze swymi uczniami.
Zebrało się kilku szkolnych zapaleńców,
zaczęli „wymieniać" holky i młodzieńców.

Przejdźmy do historii zupełnie odległej,
której szkolne kroniki zawierają ślady,
„srdečnégo přátelstva" między „Mechanikiem" –
raciborską szkołą a przemysłówką z Karwiny.
Były rozgrywki sportowe i wspólne biesiady,
z czasem znajomość ustała z nieznanej przyczyny.

Lata mijały, wichry dziejów gnały,
one to sprawiły, że w nowej Europie
Opawa i Racibórz na wolnej już stopie
zaczęły swoją przyjaźń.
Nowe perspektywy, nowe znajomości,
pozwoliły dostrzec różne możliwości.

Wspólne zabawy, wycieczki, nauka
sporty, tańce i ambitna sztuka.
Tak blisko mieszkamy, język czeski znamy,
nasi przyjaciele rozumieją wiele.
Warto poznać kulturę, wzorce narodowe,
to nic, że jesteśmy „szkoły zawodowe".

Helena Draga

Przygotowania do akademii z okazji 65-lecia ZSM

Przygotowania do akademii z okazji święta szkoły idą pełną parą. Pokażemy nasz świat z przymrużeniem oka – dyrektor jak zwykle pozbiera komórki, uczniowie – „cak!" - „siekną" sobie kartkóweczkę, a wszystko skończy się na dywaniku…

Obchody jubileuszowe połączone są w tym roku z Dniem Edukacji Narodowej. Część artystyczną akademii przygotowują panie: Dorota Cyron i Patrycja Sergiel.

Z pamiętnika pierwszoklasisty

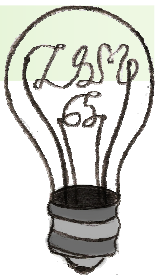

3 września.

Ten dzień, którego wielu chciało uniknąć, nadszedł zbyt szybko, by nacieszyć się wakacjami. Uczniowie wciąż wierzyli w to, że kładąc się spać w niedzielę 2 września, obudzą się rześcy i wypoczęci w dniu 30 czerwca. Niestety, czas szedł swoją ścieżką i nic nie wskazywało na to, że mógłby się z niej cofnąć. Tak czy inaczej, 3 września o godzinie 9:00 klasy pierwsze ZSM spotkały się na boisku szkoły, by rozpocząć swój pierwszy rok nauki w „Mechaniku". Niektóre twarze stają się mniej lub bardziej rozpoznawalne. Wszyscy ubrani na galowo, z kilkoma wyjątkami, które sokole oko Dyrektora dojrzało w błyskawicznym tempie.

Po przywitaniu pierwszorocznych Dyrektor przypomniał wszystkim o bezwzględnym zakazie używania telefonów na terenie szkoły i o konsekwencjach za to grożących. Mówił to tak treściwie i zwięźle, że po minach sądząc, niektórym uczniom w całej szkole brakowało tylko tabliczki nad drzwiami wejściowymi z napisem „porzućcie wszelką nadzieje wy, którzy tu wchodzicie". No cóż, takie życie, nikt nie mówił, że będzie łatwo. Po przedstawieniu nam wychowawców rozeszliśmy się do klas, by dowiedzieć się nieco więcej o szkole.

Tak minął mój pierwszy dzień w „Mechaniku". Przez najbliższe dni czekać mnie będzie masa lekcji organizacyjnych, poznawania kolegów z klasy i odkrywania osobowości nauczycieli… i tak przez 2 tygodnie, kiedy to okres ochronny minie i cała lawina kartkówek, sprawdzianów, odpytywań i prac domowych runie na nasze biedne, pogimnazjalne głowy…

Minął miesiąc…

Przez ten czas udało mi się zrozumieć i ogarnąć kilka zasad, które „Mechanikiem" rządzą. Nie napiszę o nich tutaj, bo straciłbym przyjemność oglądania min kolejnych pokoleń pierwszoklasistów dziwiących się, czemu jest tak i tak, a nie inaczej.

Można by powiedzieć, że „Mechanik" ma pewne wspólne cechy z Hogwartem: wyjątkowe lekcje, niespotykane w innych szkołach, zakamarki, w których łatwo się zgubić oraz nauczycieli, którzy trwają wiecznie i każdy z nich ma wyrobioną legendę. Swoją drogą, równi goście.

Udało mi się lepiej poznać moją klasę. W przyszłości będziemy tworzyli zgraną paczkę, jeśli dalej tak się potoczą sprawy. Kilka wyjątków by się znalazło, ale jak mówi stare przysłowie: „ludzie przychodzą i odchodzą, ale gimbusy zawsze zostają". Wychowawczyni – spoko kobieta, nieźle się z nią współpracuje.

Po tym pierwszym miesiącu nauki w szkole wypracowałem jedną myśl: im dłużej w niej będę, tym na dłuższą metę trudniej będzie mi ją opuścić.

gracz

Zagadka

Jaki jest związek między komórką a węglem?

Wszystkie rysunki w gazetce wykonał Tomasz Iskra z klasy kl. 4 d T.

Uczniowie klas pierwszych

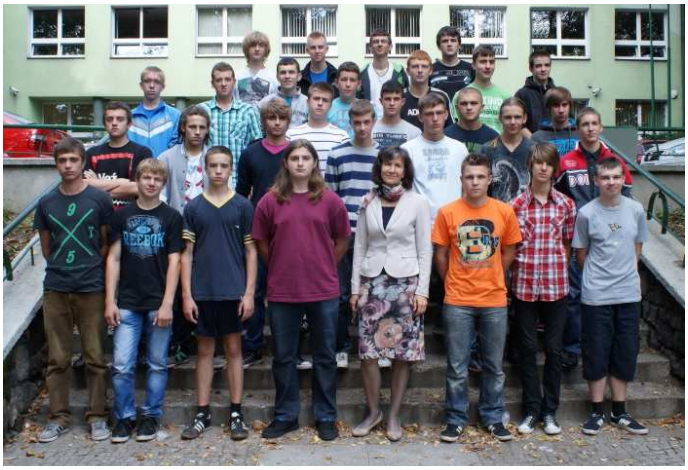

Kl. 1a - technik mechanik / energetyk - wych. Teresa Paskuda

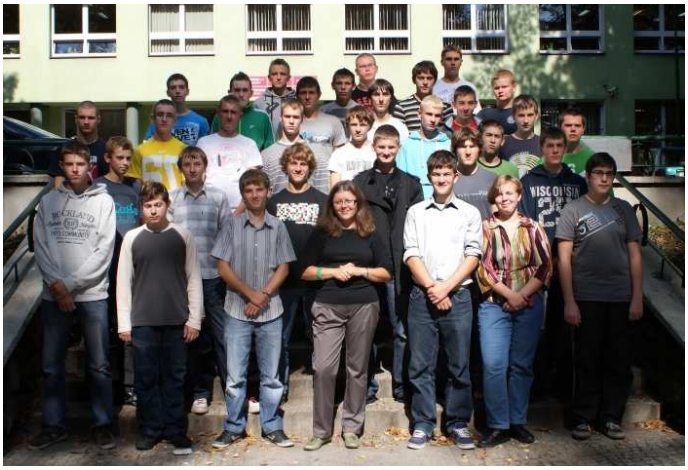

Kl. 1b - technik informatyk / elektronik - wych. Helena Krettek

Kl. 1c - technik informatyk - wych. Patrycja Kozak

Kl. 1d - technik mechatronik - wych. Teresa Kowalska

Kl. 1e - technik elektryk - wych. Katarzyna Koczy

Kl. 1a TdD - technik mechanik - op. Edyta Wiesner

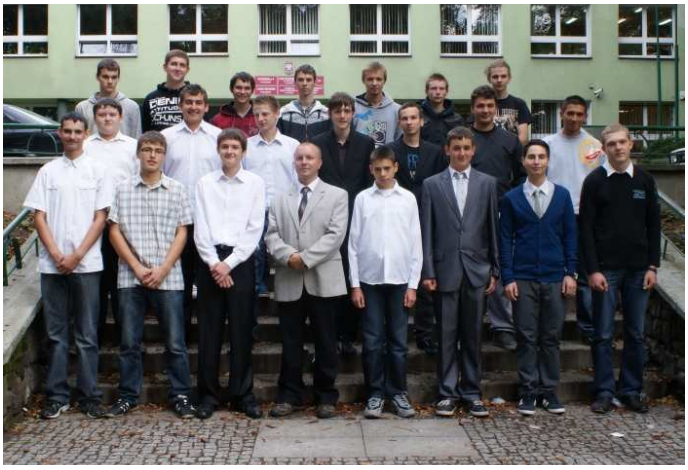

Kl. 1a Z - elektryk / elektromechanik - wych. Jan Unger

Kl. 1b Z - mechanik pojazdów samochodowych - wych. Janusz Matyja

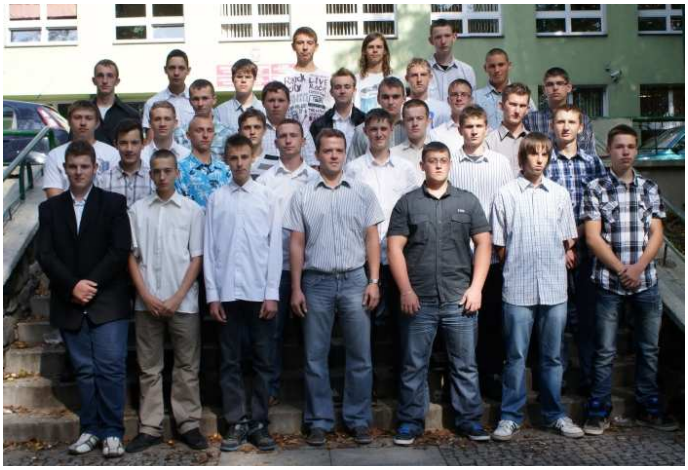

Kl. 1c Z - ślusarz / spawacz - wych. Damian Sergiel

Kl. 1d Z - ślusarz / spawacz - wych. Anna Olender

Grono pedagogiczne w roku 65 rocznicy powstania Zespołu Szkół Mechanicznych

Cała prawda o „Mechaniku”

,,Mechanik” to budynek, w którym co dzień, zaczynając od samego rana, zjawiają się setki młodych ludzi. Przychodzą pieszo, przyjeżdżają autobusem lub samochodem. Wchodzą do budynku często hałasując, głośno rozmawiając. Noszą ze sobą torbę, plecak lub jakieś zawiniątko, wielu z nich dopiero co zgasiło papierosa, widocznie w środku jest zakaz palenia. Między nimi przemykają ludzie trochę starsi, trochę bardziej doświadczeni przez życie. Ale jest ich dużo, dużo mniej, zaledwie niewielki odsetek. Często, trzymając klamkę przez dłuższą chwilę, wyglądają tak, jakby zastanawiali się, czy wejść do środka, czy niezauważenie się wycofać. W środku widzimy, że młodzież całymi grupami wchodzi do różnych sal, które często otwierają ci ,,starsi”, tzw. nauczyciele. I tak to trwa całymi godzinami, tylko następuje wymiana sal i nauczycieli. Przy okazji tej wymiany są krótkie przerwy, na których młodzi znowu hałasują, słuchając muzyki, pisząc smsy, patrząc, czy aby Dyrektor nie idzie, co może poskutkować zrzucaniem węgla, inni zaś w ukryciu uzupełniają brak nikotyny, coś tam jeden od drugiego odpisuje, tak jakby bali się nieodrobionego zadania.

Po co to wszystko ? Jaki w tym sens ?

Pytając tych młodszych, usłyszymy różne odpowiedzi. Generalnie zjawiają się po to, aby ,,czegoś” się nauczyć i zdobyć świadectwo ukończenia szkoły. Niektórym rodzice obiecali, że za dobre wyniki otrzymają nowe ferrari.

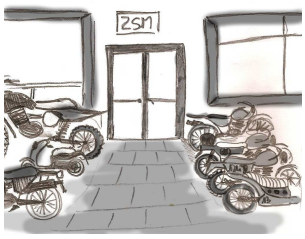

Czy przychodzą wszyscy chętnie? Oczywiście.

Wszyscy chcą szczegółowo poznać budowę polipów i meduzy, poznać wzory aldehydów, aminokwasów oraz skomplikowane wzory matematyczne i fizyczne. Nie zapominając także o języku polskim, który jest bardzo ważny dla takich zawodów jak elektryk, informatyk czy mechatronik. Każdy chce usłyszeć Adama Asnyka: ,,Nieście więc wiedzy pochodnię na czele”.

Po co? Jak to?

No przecież wiedza jest kluczem do życiowego sukcesu, dobrej posady w dobrze prosperującej firmie. Powszechnie wiadomo, że nauka jest niezbędna, aby osiągnąć sukces zawodowy. A tak już teraz bardziej poważnie, oczywiście trafiają się ewenementy, dla których życie bez szkoły nie miałoby sensu. Piszący ten felieton na szczęście do takich się nie zalicza, co nie oznacza, iż nie wie, że jest ona bardzo potrzebna.

Sebastian Składny, kl. III b T

Redaktor naczelny: Tymoteusz Bobrowski

Redaktorzy: Jagoda Sokół, Jolanta Wieczorek, Maria Turczyn, Paweł Draga, Tomasz Iskra

Redaktor techniczny: Michał Sebastian
Zdjęcia: Joanna Majewska
Opiekunowie: Helena Draga, Teresa Paskuda, Aldona Krajewska